

Życie Częstochowy
42-200 Częstochowa
ul. Kilińskiego Nr 40

Nr 33 z dn. 9-06-87

Teatr

665 „EMIGRANCY”

Państwowy Teatr Dramatyczny im. Adama Mickiewicza w Częstochowie. „Emigranci” Sławomira Mrożka. Reżyseria Bogdana Michalika. Scenografia Ryszard Melliwa. Szósta premiera sezonu 1986/87.

Niemal na zakończenie sezonu artystycznego teatr przygotował „Emigrantów” Sławomira Mrożka, bodaj najlepszą sztukę tego autora od czasów napisania przez niego „Tanga”, notabene nie tak dawno prezentowanego na naszej scenie.

W obскурnym piwnicznym pokoju mieszkają dwaj przybysze z Polski — uosobienie dwóch najczęściej spotykanych typów emigracji. AA (Michał Kula) to emigracja polityczno-intelektualna, XX (Janusz Lewiński) — emigracja zarobkowa.

Ludzie ci bardzo różnią się od siebie. Cóż robi więc intelektualista — prawdopodobnie literat i robotnik rodem z polskiej wsi we wspólnym mieszkaniu pod schodami?

XX przybył tutaj, do jakiegoś bliżej nie określonego kraju na Zachodzie, aby zarobić. Ciężko haruje i oszczędza. Na wszystkim, nie wyłączając zapalek i cukru. Jada konserwy przeznaczone dla zwierząt i chodzi w podartych skarpetkach. AA znalazł się poza ojczyzną ze zgoła innych powodów. Interesują go problemy wolności. W kraju — można domniemywać — odczuwał jej brak. Bał się napisać swe dzieło życia o niewolnictwie doskonałym.

Dlaczego jednak AA mając zapewne możliwości bytowania w lepszych warunkach i w swoim środowisku zdecydował się zamieszkać tak podle ze skąpym, prymitywnym chamem, płacąc na dodatek za niego komorne?

Ciekawość widza zostaje wkrótce zaspokojona. XX jest dla intelektualisty żywym materiałem do napisania dzieła, wzorem doskonałego niewolnika, niemal natchnieniem. Problem wolności zostaje w tym momencie jakby odwrócony.

XX nie grozi więzienie ani ograniczenie swobód. Jest niewolnikiem własnej chciwości, niewolnikiem przedmiotów, które pragnie kupić za pieniądze i posiadać. „Być niewolnikiem rzeczy to niewola jeszcze doskonalsza niż więzienie” — powie Mrozek ustami bohatera sztuki. „To niewola doprawdy idealna, bo tu już nie ma żadnej przemocy z zewnątrz, żadnego przymusu. To już tylko sama dusza niewolnicza niewolę sobie stwarza”...

Chciwość i chęć posiadania tak dalece zawiadnęły XX, że popadł w ich niewolę i najprawdopodobniej nigdy już się z niej nie wyrwie. Nie powie dość i nie wróci do kraju, żony i dzieci.

AA nie przewidział jednak „polskiego” gwałtownego gestu swego współlokatora, aktu buntu niewolnika, który w przypływie rozpaczki drze na kawałeczki tak ciężko uciulane pieniądze.

AA nie pozostaje już nic innego jak tylko podrzeć swoje rękopisy i dojść do stwierdzenia, że idealne niewolnictwo nie istnieje.

Bardzo wyraźny w sztuce jest motyw wyobcowania obu bohaterów poprzez pozycję emigrantów obcych w kraju w którym żyją. XX co niedziela chodzi na dworzec gdyż tam tylko nie czuje się obcy. Na dworcu są wszyscy dla siebie obcy, a więc wszyscy są też dla siebie tutejsi.

Lektura „Emigrantów” nasuwać mogłaby myśl, że jest to sztuka bardzo prosta do scenicznej prezentacji. Dwie wyraźnie i mocno nakreślone osobowości, jasność ich funkcji i świetnie napisany dialog. Na jego podstawie można by z powodzeniem napisać życiorysy obu postaci. A jednak nie jest to utwór łatwy do ciekawego i sugestywnego wystawienia na scenie.

W akcji oprócz dwóch wspomnianych osób nie pojawia się już nikt więcej. Czynności bohaterów ograniczają się do ubierania i rozbierania, picia herbaty, koniaku, palenia papierosów i darcia papieru. Nie ma miejsca na efekty teatralne, które choć w pewnym stopniu mogłyby ukryć niedostatek gry aktorskiej.

„Emigranci” by ich oglądając z zainteresowaniem i głęboko odczuć muszą być i bardzo dobrze wyreżyserowani i bardzo dobrze zagrani.

Reżyseria Bogdana Michalika jest dyskretna, co wychodzi sztuce na korzyść. Jakby „roztopił się” w aktorach, po zostawiając jednak ślad w postaci drobniaczko zbudowanego dialogu.

Z precyzją kompozycyjną i dzie w parze techniczna sprawność dwóch aktorów wcielających się w postaci tytułowych emigrantów — Michała Kuli i Janusza Lewińskiego. To ona właśnie pozwala na pełną realizację reżyserskich zamysłów.

Michał Kula jako AA jest skupiony oszczędny w rysunku psychologicznym. Szczególnie dobrze wypada w scenie, gdy analizuje emigrację zarobkową jako obłęd współczesnego człowieka opanowanego przez kult rzeczy.

Janusz Lewiński dobrze czuje stylistykę postaci XX. Gra prymitywnego „woła roboczego”, robociznika w sylwetce i sposobie myślenia, a poszczególne frazy rozgrywa z dużym opanowaniem detalu zachowań tego typu człowieka. Pod powłoką chłama i prostaka odśladuje jednak delikatnie czysto ludzki wymiar tej postaci, nadając roli charakter niemal tragiczny.

Scenografia jest realna, naturalistyczna, podkreślając wyobcowanie bohaterów z naturalnych więzów.

W sumie „Emigranci” na scenie kameralnej Teatru w Częstochowie stanowią dobry akcent końcowy mijającego sezonu artystycznego.

MALGORZATA SZCZODROWSKA



Jedna ze scen spektaklu. Od lewej Michał Kula (AA) i Janusz Lewiński (XX).
Fot. R. Sakowicz